

WIEPODLEGŁOŚĆ

nr 6

Warszawa, 2.03.1982

+++++

KOLEJNA OFIARA

Przed porannymi dniami w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym na al. Lutyckiej zmarł nie odzyskawszy przytomności pacjent Cieśliewicz. Młody ten mężczyzna został sakstwowany przez ZOMO w czasie wypadków poznańskich 13.02. Przypominajmy sobie wiadomości rozpowszechniane przez gadzinowe środki masowego przekazu, iż "nie użyto środków przynusu bezpośredniego". Tak więc również i Poznań dołączył do urwawej listy stanu wojennego. Bliższe informacje o zamordowanym postaramy się zamieścić w najbliższym numerze "Wiepodległości".

PROBA

18 lutego w Poznaniu młodzież przeszła kolejną "ogniową" próbę. Tego dnia o godz. 18,00 w kościele Ojców Dominikanów odbyła się msza sw. za wykładowców UAM. Już o 17,30 ZOMO- cy zamknęli szczelnym kordonem wszystkie ulice otaczające kościół. Studenci udający się na mszę musieli przeciskać się między funkcjonariuszami, którzy popychając ich próbowali sprowokować rozruchy. Punktualnie o godz. 18,00 rozpoczęła się msza, która zgromadziła około 1000 wiernych, wśród których był także J.M. Rektor UAM prof. J. Ziolkowski. Uplęnęła ona w atmosferze powagi. Dawało się odczuć zatroskanie i niepokój, każdy bowiem miał przed oczyma tę bandę, które tam za drzwiami czekała zacierając ręce /a raczej x łapska/ przed akcją. Na zakończenie mszy odśpiewano "Bóg coś Polskę". Po opuszczeniu kościoła przez uczestników mszy ZOMO-owcy ponownie próbowali sprowokować rozruchy, do których ostatecznie nie doszło. O godz. 19,40 odwołano akcję policyjną - zakończył ją demonstracyjny przejazd kilkunastu "Starów" z tarczownikami i kilku pojazdów opancerzonych z armatkami wodnymi na wieżyseckiej. Na ulicach miasta zostały tylko patrole wzmocnione przez zawodzionych ZOMO-wców w hełmach z osłonami. Młodzież i tym razem nie dała się sprowokować.

/RAPAŁ/

COŚ DLA STUDENTÓW !

Po raz pierwszy w naszym biuletynie coś miłego dla studentów. Rektor Uniwersytetu Gdańskiego, prof. dr hab. R. Głębocki otrzymał pismo protestujące przeciwko przeprowadzaniu oceny nauczycieli akademickich wykładających tzw. przedmioty społeczno-polityczne. Protest został przyjęty na zebraniu pracowników Instytutu Filozofii i Socjologii UG w dniu 29.01.82, a podpisany przez Dyrektora tegoż Instytutu, doc. dr. M. Fyrza.

Jak informuje Biuletyn NZZ "Solidarność" Region Mazowsze nr 18 z dnia 12.02.82, adwokat St. Szczuka - pełnomocnik NZS-u w Warszawie, złożył odwołanie od decyzji Ministra Nauki, Szkolnictwa Wzwyższego i Techniki z dnia 5 stycznia o rozwiązaniu NZS-u. S. Szczuka zaskarżył wydaną decyzję, zakwestionował jej zasadność i wniósł wniosek o jej uchylenie.

+++++
INFORMUJEMY: 11.03.1982r w Kościele Sw. Wojciecha na Skarżyce o godz. 18,30 odbędzie się msza sw. za poległych więzionych i internowanych w czasie trwania stanu wojennego.

WALKI GDAŃSKIE '82 /wg Serwisu Informacyjnego
RES NSZZ "Solidarność" Długość: 12 godzin na dzień" w 19/178; po-
dajemy z nieznacznymi skrótami

"Czwartek 28.01.82r. W godzinach popołudniowych na wieży zegarowej Dworca Głównego zawisła kula z buzelańskiego z białą łaską. Było ciemno, plac przed dworcem jest ciemno oświetlony, ale łaska zwracała powszechną uwagę. Kulię zdjęto dopiero o godzinie policyjnej. Poruszyło to ludzi, chociaż atmosfera poprzednich dni - jak się okazało - tylko pozornie była atmosferą przygnębienia. To prawda, że nie było widać napisów ani plakatów, ale siatka się rozszerzyła. To był kamufaż rezygnacji. Od kilku dni./tygodni/ działają tutaj regularnie partyzantka. Bardzo często są ataki na ZOMO, które chodzi w 6 i 10-ciu osobowych patrolach w pełnym uzbrojeniu. Po walkach 14 i 16 grudnia z całego terenu Górnego miasta wycofane zostało wojsko.

Wielki samotnie poprzedził zamach na 10-osobowy patrol ZOMO w pełnym uzbrojeniu, który miał miejsce w piątek między 18 a 20 w samym centrum Gdańska w przejściu podziemnym przy dworcu. W wyniku zamachu 10 nieprzytomnych ciał zostało odwiezionych do szpitala. Tu ślad się urywa. Wiadomo tylko, że nie był to śaden szpitala lecznictwa czwartego. Partyzanci, działając bez broń palną, wycofali się błyskawicznie bez strat własnych. Od kilku dni wszyscy głośno mówili o demonstracji w sobotę o 17,00 z okazji Międzynarodowego Dnia Solidarności. Wszyscy tutaj wszędzie, na ulicach, w tramwajach /.../ głośno mówią wszystko nie przejmując się obecnością tajniaków i milicji./.../ W sobotę około 13,45 po krzyżani stały trzy "nyski" i jeden gazik - ok. 30 ZOMO-wców, 20 tajniaków - po 4 na każdym rogu. Po placu jak po deptaku krążyło ok. 1000 osób, rozbitych na 1-4 osobowe grupki. Z gazika przez megafon /.../ padło co 2-3 minuty "Uwaga, uwaga, zgodnie z dekretem wojennym prosimy nie grupować się i nie prowokować". o co trzeci raz z dodatkiem. "Władzy do użycia siły". Z czasem jeszcze: "prosimy składać kwiaty i nie zatrzymywać się, uwaga, uwaga..." Wszyscy więc spacerowali wolno za wyjątkiem długiej kolejki do pobliskiej kwiatarni. Co chwilę wychodził ktoś stamtąd z kwiatami, były też i wieniec, i składał je u stóp krzyży. O 14,00, kiedy robotnicy zaczęli wychodzić ze stoczni, w ciągu kilku chwil u krzyży stanął zbity tłum. Około 14,30 rzucono ulotki potępiające stan wojenny i wzywające do gwałtownego powstania. Zgromadzeni odśpiewali hymn i "Boże coś Polskę". Wznosili okrzyki: "Niech żyje Solidarność", "Jwolnić Lecha Wałęsę". Owac zabudził okrzyk: "Niech żyje prezydent Stanów Zjednoczonych Reagan". Przez dłuższy czas ludzie skandowali: "Reagan, Reagan..." Ailtonie odśpiewano pieśni patriotyczne i religijne. O 14,55 /po wycofaniu się przez mnie z placu/ zobaczyłem jadące od komendy 4 "stary", "nyski" i plus gazik - pełne ZOMO. Było ich około 250 - broń maszynowa, karabiny, pały, hełmy. Jechali w stronę krzyży. Pół godziny później zaczęła się kanonada. Na początku jeszcze w grzmieniu odbieraliśmy to jako bębnowanie albo czołgi. Szyby dzwonią w promieniu paru kilometrów, ale potem jak już te czołgi były /strzelali ślepekami w powietrze/ nauczyliśmy się różnić. Tym razem było to tylko sowy rac. Co 10 minut seria 2-3 minuty bez przerwy. 15 minut było i samów to samo. Są to race sygnałowe, np. takie jak w Warszawie w 1981 roku. Tyle że ZOMO-wcy strzelali nimi poziomo do ludzi. Robiło to wrażenie, leci w ciebie kula ognia o promieniu metra, detonacja, jasno jak w dzień. Smród spalenizny. Ale wkrótce okazało się, że nie da się łatwo odbijać i rykoszetem lecąc z powrotem w stronę dworca - rzucić, za wyjątkiem rac typu "żabka", specjalnie do Gdńska. Ok. 17,00 na rozkaz władz okupacyjnych zatrzymały i autobusy. Tramwaje jeszcze jeździły przez jakiś czas.

Drugie centrum walk, które powstało ok. 17,30 to teren przed dworcem. Trzecim była ulica Długa, Długi Targ z przyległymi do niego przecznkami

HOMI STULTO.

Gdy przyjrzeć się karierze "lajca" "klasy robotniczej" w PRL, można znaleźć dwa znamienne momenty. Moment pierwszy: "świadoma swoich praw klasa robotnicza", "słuszne postulaty robotników", "wydajna praca" - tego typu hasła pojawiają się jak grzyby po deszczu zawsze w okresie względnie mocnej pozycji aparatu władzy; poklepuje się wówczas protekcjonalnie robotnika, czyni z niego awangardę narodu, mówi że jest mądry, świadomy i kochany. Kochany bo nie podnosi rąk. Moment drugi: klasycyzyzm przetrwał mamy dzisiaj - nasz robotnik jest wprawdzie nadal "kochany", ale nie jest już ani mądry, ani świadomy. Wystarczyło paru krzykaczy i wielomilionowa klasa robotnicza "dała się oszukać i wciągnąć w nie swoje interesy" itd, itp. O co tu chodzi? Otóż wymienione powyżej dwie sytuacje są tylko kamuflażem stałej polityki PZPR, której utrzymywaniem jest warunkiem jej istnienia. Robotnik ma być przede wszystkim: 1. bezwolny - przyskowiowe "robić, żreć i nie gadać", 2. odseparowany od innych klas i warstw. 3. "drewniany" politycznie oraz 4. przekonany, że rentia robi wszystko za niego i dla niego. Przez szereg lat jakoś to od biedy funkcjonowało, ale rok 1980 pokazał, że żaden z 4 pkt. nie został klasie robotniczej zaszczerpiony. Z tego m. in. powodu dzisiaj czołgi pilnują naszych fabryk - człowiek głupi z horyzontem na poziomie roślin sto-powych - idzie komunistycznej czerwonej burżuazji, depomina się o swoje prawa. Nie depomina się krojąc chleba i kawał kiełbasy, ale razem z całym społeczeństwem, dopomina się o wolność i godność.

/NOWAK/



INTERNACJONALISTYCZNY
DEBATA NAD PRZYSZŁOŚCIĄ
RUCHU ZWIĄZKOWEGO
W POLSCE.

ZE SWIATA WRONIEJ KULTURY

Na Urbana
Ma uszy
zamiast duszy

Wolę zbója
Od Hołuja

Na Przykładowskiego
Wyobnałta jego hasa
Wyłączenie poniżej pasa

Kariera Worcella
Od kelnera do zera

Ozdowski
ministra i wroniowski

Liczy Betelski
że Jaruzelski
mu się postara
zdobyć Oskara
gdy Wajdzia dorówna
kręcąc "Człowieka z g..."

Na prof. Michałkiewicza
Lepszy dupolog
niż ideolog

MISKIEWICZ
to nie Mickiewicz
lecz dostarcza
nam przykładu
na pomowny powrót DEŁADU